Rozdział IV

SŁUGA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Przedwojenny Płock, mimo że był siedzibą starostwa i garnizonu oraz stolicą starej Diecezji ze znanym i cenionym Seminarium Duchownym, zaliczał się do niewielkich, prowincjonalnych miast II Rzeczpospolitej. Życie upływało tu raczej cicho i spokojnie… A jednak pośród tej ciszy i spokoju jakby dojrzewało i odzyskiwało nowy blask stare słowo chrześcijańskiej cywilizacji: *misericordia, miłosierdzie*…

To właśnie w Płocku, 2 sierpnia 1893 r., M. F. Kozłowska, jedna z córek duchowych bł. Honorata i założycielka Zgromadzenia Sióstr Ubogich Świętej Matki Klary, miała usłyszeć w kościele św. Jana Chrzciciela słowa, że ratunkiem dla zagubionego świata, a zwłaszcza duchowieństwa, jest wiara w Wielkie Boże Miłosierdzie. Słowa *miłosierdzie*, *Dzieło Wielkiego Miłosierdzia* będą odtąd kluczowe dla zainicjowanego przez matkę Marię Franciszkę ruchu mariawickiego. Po dziesięciu latach stało się jednak nieszczęście – ruch, który początkowo wzbudzał zainteresowanie pobożnością swoich członków, dziełami społecznymi i umiłowaniem ubóstwa, znalazł się poza Kościołem. Wkróce wzajemnemu rozejściu zaczęły towarzyszyć klątwy, oskarżenia, inwektywy i nienawiść. Sprawa przez całe przedwojenne lata kładła się cieniem na Kościele płockim i na samym mieście, tym bardziej że „reformatorskie", a często po prostu dziwne działania abpa Kowalskiego, przełożonego generalnego mariawitów, dostarczały wciąż nowych argumentów *contra*. Nawet dzisiaj trudno jest pisać o tym spokojnie i obiektywnie, bez obawy, by kogoś nie zranić…

Ale w latach trzydziestych, kiedy ruch mariawicki przeżywał swój bolesny kryzys, w starej stolicy Mazowsza – w zupełnej ciszy – została zapisana inna, tajemnicza karta dziejów Bożego Miłosierdzia. Oto w czerwcu 1930 r. do Płocka została skierowana s. Faustyna Kowalska, dwudziestopięcioletnia zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Trzysta, czterysta kroków od domu przy Dobrzyńskiej 8, gdzie rodził się mariawityzm, istniał prowadzony przez popularne „magdalenki" Zakład Wychowawczy św. Anioła Stróża dla dziewcząt zagubionych pod względem moralnym i materialnym. Założył go w 1891 r. ks. A. J. Nowowiejski. Do prowadzenia tego dzieła późniejszy Pasterz Płocki powołał Instytut Bożej Miłości, zgromadzenie bezhabitowe na prawie diecezjalnym. Po pewnym czasie instutut połączył się z doświadczonym w prowadzeniu takiej pracy Zgromadzeniem Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

Siostra Faustyna została skierowana do pracy w kuchni w Zakładzie. Wkrótce okazało się jednak, że był to trud ponad jej siły – wyczerpana zakonnica znalazła się na wypoczynku w gospodarstwie Zgromadzenia w Białej pod Płockiem. Pozostała tam do końca 1930 r. W 1931 r. spotykamy ją znowu w Zakładzie św. Anioła Stróża Płocku, gdzie pracuje w piekarni i w sklepie. 22 lutego otrzymuje pierwsze z licznych objawień związanych z jej życiową misją sekretarki i głosicielki Miłosierdzia Bożego. *Wieczorem, kiedy byłam w celi – zapisze w „Dzienniczku" – ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotyka szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział Jezus: „Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie*.

Siostra Faustyna poszła z tym do swojego płockiego spowiednika. Był nim prawdopodobnie wieloletni profesor i rektor naszego Seminarium, wspominany już przyjaciel Biskupa Leona – ks. Wacław Jezusek. Ale dokładnie nie wiadomo – równie dobrze mógł to być ks. A. Modzelewski lub ks. L. Wilkoński, późniejsi współuczestnicy drogi krzyżowej Biskupów Męczenników Płockich. Spowiednik odpowie-

dział tak, jak pewnie każdy z nas by powiedział: *Maluj obraz Boży w duszy swojej*. Ale Siostra usłyszała od Jezusa: *Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia. Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie Miłosierdzie Moje… Palą mnie płomienie Miłosierdzia…*[240]

Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie…, pragnę, aby było Miłosierdzia święto…, pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie Miłosierdzie Moje… Pragnę… palą mnie płomienie Miłosierdzia… Dziś Płock szczyci się tymi kilkoma zdaniami i dużo czyni, aby słowom Jezusa stało sie zadość. Ale jak było wtedy? Czy któryś ze spowiedników rozmawiał poza konfesjonałem z siostrą Faustyną o Bożym Miłosierdziu, o tym przesłaniu? Czy coś o objawieniach i życzeniach doszło do Biskupa Nowowiejskigo lub Biskupa Wetmańskiego? Czy był jakiś związek w wielkich planach Opatrzności między dwoma wołaniami o Wielkie Boże Miłosierdzie, które na przestrzeni niespełna półwiecza rozległy się w starym mazowieckim mieście? Nie wiemy – szperaliśmy w pismach zarówno katolickich, jak i mariawickich z tamtego okresu, i nic nie znaleźliśmy. Pewnie już się nie dowiemy…

Wróćmy do postaci Biskupa Wetmańskiego. A właściwie nie musimy wracać… W jego posługiwaniu biskupim charakterystyczny jest nacisk, jaki kładł właśnie na miłosierdzie, na teologię miłosierdzia i praktykę. Niewątpliwie płynął on z osobistego wsłuchiwania się Biskupa w Jezusowe *Pragnę…* A może był znakiem podjęcia tego, co jakoś zostało zaniedbane i na co ruch mariawicki w pierwszej fazie słusznie zwracał uwagę? W każdym razie w diecezji płockiej słowa *caritas*, *miłosierdzie* znaczyły wtedy naprawdę wiele i była w tym duża zasługa Biskupa Leona. Miłosierdzie stanowiło zresztą – jak pokazaliśmy – stałą cechę całego jego życia, „cząstkę", którą szczególnie ukochał. To dlatego w tytule tego rozdziału nie zapisaliśmy, jak w pozostałych, czasookresu, o który nam chodzi. Więcej jeszcze, miłosierdzie było tą „cząstką", która nigdy nie została mu odebrana – w obozie działdow-

[240] Bł. Faustyna, Dzienniczek, 47-50.

skim stała się jego codzienną komunią, zjednoczeniem z Tym, który jest w każdym głodnym, chorym, nagim, w więzieniu…

Szkicowanie teologii miłosierdzia

Gdy wertujemy listy, konferencje, odezwy i wreszcie testament Biskupa Leona, zdaje się nam, że widział on w miłosierdziu naturalny język chrześcijaństwa. Ten język został jednak zapomniany i Sługa Boży starał się go przywołać na powrót do chrześcijańskiej modlitwy, a przede wszystkim do praktyki. Można przypuszczać, że właśnie taka myśl przyświecała mu, gdy w 1939 r. postanowił opublikować zbiór 52 konferencji pod wspólnym tytułem „Miłosierdzie".[241] Dzięki tej książce możemy dziś poznać jego głoszone przez wiele lat orędzie – orędzie apostoła chrześcijańskiego miłosierdzia.

W słowie wstępnym Biskup podkreślił: *Świat dzisiejszy daleko odszedł od miłości Chrystusowej. Nawet do tego doszło, że zamiast miłości chce postawić zasadę nienawiści klasowej. Szatan ma w tym dziele swych gorliwych apostołów. Krąży w ten sposób szukając kogo by pożarł, a chciałby pożreć ludzkość całą, odkupioną miłością Chrystusową na krzyżu. Dzieje się to najwięcej może dlatego, że miłość Chrystusowa jest za mało rozumiana. Nawet wyznawcy Chrystusowi mało wnikają i sercem rozważają miłość i jej dzieła. Wskutek tego oddzielono miłosierdzie od miłości. Miłosierdzie świat chce nazwać humanitaryzmem, a z prawdziwym miłosierdziem Chrystusowym chce zerwać na zawsze*.[242] Ale to nie tylko komunizm jest winien. Biskup Leon surowo oskarża również *niezdrowy kapitalizm*, *który zbiera bogactwa, nie licząc się z tym, że ma obowiązek, co zbywa, dać na ubogich*.[243] Nie szczędzi też

[241] Płock, Wydawnictwo Księgarni Diecezjalnej „Caritas", 341 ss. Analizie teologicznej konferencji Biskupa Wetmańskiego na temat miłosierdzia, a zwłaszcza argumentów, za pomocą których zachęcał do praktykowania cnoty chrześcijańskiego miłosierdzia, więcej uwagi poświęcili: T. Durszlewicz, Biskupa Leona Wetmańskiego działalność charytatywna i jej teologiczna motywacja, dz. cyt., s. 45-63; W. Zembrzuski, Teologia miłości miłosiernej w ujęciu Biskupa Leona Wetmańskiego, art. cyt., s. 131-135.

[242] Bp L. Wetmański, Miłosierdzie, dz.cyt., s. 5 (w przytoczeniach uwspółcześniamy język).

gorzkich słów ludziom Kościoła, którzy zapomnieli o zasadzie, stworzonej przez Jezusa na tle przypowieści o miłosiernym Samarytaninie i jak refren powracającej w książce: *Idź i ty czyń podobnie*.[244] *Kto zatem che uzdrowić bardzo cierpiący organizm Ciała Mistycznego Chrystusa, ten nie uczyni tego bez praktyki miłosierdzia*.[245]

Nic więc dziwnego, że celem nauczania Biskupa było *uformowanie wytrwałych i gorliwych apostołów prawdziwego Miłosierdzia Chrześcijańskiego*. Starając się wskazać przykłady praktykowania miłosierdzia, odwoływał się do przykładu Chrystusa, Maryi, pierwszych chrześcijan i wielkich świętych, nawet nie kanonizowanych, na przykład zmarłego dwadzieścia trzy lata wcześniej Alberta Chmielowskiego, *największego człowieka naszego wieku*.[246]

Jednakże swoistym mottem całej swojej teologii miłosierdzia bp Wetmański uczynił słowa Jezusa: *Bądźcie miłosierni, jako Ojciec w a s z miłosierny jest* (Łk 6, 36), od których rozpoczął książkę i którymi ją zamknął.[247] W jego odważnej teologii Ojciec niebieski, Ojciec miłosierdzia jest kilkakrotnie nazywany *nieskończonie miłosiernym Jałmużnikiem*.[248] Syn Boży natomiast to Ten, który zbawił nas *przez swoją jałmużnę, swoją ofiarę*.[249] Bóg w tajemnicy Wcielenia i Odkupienia *nie tylko jałmużnikiem stał się, ale i jałmużną. Słusznie więc i w tym znaczeniu powiedzieć możemy, że «Bóg jest miłością»*.[250] Nie znaczy to wcale, że autor posuwa się tak daleko, żeby mówić o „cierpieniu Boga", jak to czyni wielu współczesnych. Idzie inną drogą. Gdy na przykład zastanawia się nad tym, jakie jest miłosierdzie Boga, pyta: *Czy takie, jak w człowieku? Czy Pan Bóg odczuwa jak słaby człowiek żałość i niedostatek? Powiadają, że człowiek odczuwa braki ludzkie, nędzę bliźniego wtedy, gdy sam tego doznał. Ale prawdziwe miłosierdzie daje jałmużnę niezależnie od własnych przeżyć*.

---

[243] Tamże, s. 151.
[244] Por. tamże, np. s. 18, 253.
[245] Tamże, 167.
[246] Tamże, s. 127.
[247] Por. tamże, s. 7; 337.
[248] Por. tamże, s. 19-27.
[249] Tamże, s. 23.
[250] Tamże, s. 10.

Bóg sam w sobie jest pełen wszelkiej chwały i bogactw, a jałmużnę daje człowiekowi, gdy widzi, że że ten sam jej potrzebuje. I wypełnia Bóg to, czego człowiekowi nie dostaje.

A czyni to dlatego, że na wieki miłosierdzie Jego.

Idź i ty czyń podobnie.[251]

W przekonaniu Biskupa Wetmańskiego miłosierdzie w człowieku jest ściśle związane ze stworzeniem na obraz i podobieństwo Boże. Jest więc zarówno obdarowaniem i zadaniem – zadaniem *udoskonalania tego, co niedoskonałe, czyli usuwania braków w bliźnich. […]. A nie tylko udoskonala […] człowieka, któremu przychodzi z pomocą, usuwa jego brak, ale czyni go zdolnym do wykonywania dalszego dobra, do wyświadczania dobrych uczynków tym, których spotka na swej drodze*.

Pan Bóg przez swoje miłosierdzie w najwyższym stopniu ujawnia swą wszechmoc. Wszelkie cuda - to dzieło miłosierdzia Bożego, które wszechmoc wykonuje. I w człowieku najwyższa doskonałość w stosunku do bliźnich ujawnia się przez miłosierdzie. […]

Czym byłby suchy rozum człowieka, gdyby go miłosierdzie nie wsparło, nie dało mu elastyczności i subtelności?

Czym byłaby wola ludzka, gdyby wykonywała tylko to, czego od niej wymaga tylko martwa sprawiedliwość, gdyby miłosierdzie nie dawało jej entuzjazmu, polotu i […] głębi […]?

Wreszcie, czym byłoby uczucie, gdyby pozostało wśród własnych bezcelowych porywów, gdyby miłosierdzie nie wskazało mu właściwego przedmiotu – poświęcenia się dla bliźniego włącznie do wyżyn heroizmu? [252]

Dlatego szczególnym zadaniem Kościoła jest ciągłe pobudzanie do życia cnotą miłosierdzia i wychowywanie do miłosierdzia na co dzień. Biskup Wetmański tworzy program tego wychowania w świetle siedmiu uczynków co do duszy i co do ciała, poświęcając im kilkanaście konferencji. *Te czternaście miłosiernych uczynków – stwierdza – to właściwie program pracy miłości chrześcijańskiej. Szerokie pole działania. Miłość chrześcijańska nie może się skarżyć na brak pracy*.[253]

---

[251] Tamże, s. 18.

[252] Tamże, s. 44-45.

[253] Tamże, s. 62.

W ostatniej części książka zawiera wskazania bardzo praktyczne. Dotyczą one drogiej Biskupowi idei miłosierdzia zorganizowanego, zadań centrali diecezjalnej *Caritas*, organizacji oddziałów *Caritas* w parafiach, form przeżywania dnia chorych i tygodnia miłosierdzia, miłosierdzia w Akcji Katolickiej i innych stowarzyszeniach.

Prezes „Caritas"

Biskup Wetmański od początku swego posługiwania potrafił umiejętnie pomnażać swój osobisty charyzmat i zachęcać innych do niesienia pomocy ubogim Płocka i Diecezji. Znamiennym przykładem tego jest włączenie w dzieło miłosierdzia dwóch braci – kapłanów: rodzonego – wspomnianego już ks. Henryka Wetmańskiego, proboszcza parafii Przewały w diecezji Łuckiej, oraz stryjecznego – ks. Piotra Witmańskiego z Chicago. W jednym z listów z 1930 r. Biskup zapisał: *Wczoraj wieczorem, po powrocie z Nasielska, znalazłem list na biurku, list z Ameryki, w który brat mi pisze „Przesyłam Ci 500 dolarów do rozporządzenia na siostry." […] A on tak wierzy w modlitwy; powiada, że sierotom ze Stanisławówki życie zawdzięcza, bo ten okręt, którym miał jechać, rozbił się, a on miał podróż udaną*. Z kolei ks. H. Wetmański, krótko przed swoją śmiercią, pisał w liście do s. S. Głodowskiej: *[…] tak spodziewam się odzyskać zdrowie, że już wybieram się w duchu zdrowy, stosownie do postanowienia, jakie uczyniłem, na Stanisławówkę, by zacne siostry i sierotki miały codziennie Mszę Świętą i mogły częściej przystępować do Stołu Pańskiego. […] Ale tak, czy owak, gdy mi tylko Bóg da zdrowie, jeżeli Stanisławówka nie wzgardzi mną, stanę się własnością Stanisławówki*.[254]

---

[254] Por. AGSŁNMPN, Stefania Głodowska, Listy bpa Wetmańskiego do siostry S. Głodowskiej, List nr 2 z 1 V 1930 r., DII; tamże, Listy ks. H. Wetmańskiego do siostry S. Głodowskiej, List nr 2 z 27 IX 1927 r., DII. W niektórych listach Biskupa zachowały się wzmianki świadczące o tym, że także jego stryj Teofil Witmański, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych (ojciec ks. H. Witmańskiego), pomagał w rozwijaniu dzieł miłosierdzia w Płocku. Por. tamże, List nr 3 z 5 V 1930 r. i nr 5 z 10 V 1930 r., F III.

Ale przyszedł czas na na jeszcze większe *rozpalanie charyzmatu*. W Płocku od dawna dobrze działało Towarzystwo Dobroczynności. W czasie I wojny światowej jego struktury zostały jednak w znacznej mierze zniszczone, tak że swoją działalność prowadziło głównie na bazie dotacji z Komitetu Obywatelskiego, Podkomitetu Poznańskiego, Rady Opiekuńczej i Komitetu Polsko-Amerykańskiego. Po zakończeniu działań wojennych również te środki zostały wstrzymane.

W 1918 r. prezesem Towarzystwa został ks. A. Pęski, sprawny działacz i zasłużony organizator życia społeczno-oświatowego na Mazowszu Płockim. Nowy prezes ożywił struktury, zdobył nowe fundusze i utrzymał agendy: ochronkę – internat dla dziewcząt, ochronkę dla chłopców oraz przytułek dla starców. Niestety, 19 marca 1930 r. ks. Pęski zmarł.[255] I znowu najwłaściwszego kandydata na to miejsce dostrzeżono w osobie Biskupa Leona. 26 maja 1930 r. w liście do s. Stefanii Głodowskiej Biskup pisał: *Chcą mnie tu zrobić prezesem dobroczynności w Płocku. Nie wiem jeszcze co zrobić. Mam ochotę, bo możnaby coś zrobić, ale czy się uda coś zrobić? Niech się siostra na tę intencję pomodli*.[256] Po blisko dwóch miesiącach, 17 lipca 1930 r., na podstawie jednomyślnego wyniku głosowania, poproszono Biskupa o przyjęcie stanowiska prezesa.[257] W kierowaniu dobroczynnością katolicką w Płocku miała go wspierać powołana również tego samego dnia Rada.[258]

Towarzystwo liczyło wówczas 147 członków. Wkrótce po objęciu funkcji prezesa, Biskup przystąpił do pracy nad odnowieniem statutu. Owocem jego wysiłków było zatwierdzenie przez Arcybiskupa A. J. Nowowiejskiego w dniu 1 stycznia 1932 r. statutu, mocą którego Towarzystwo Dobroczynne zostało przekształcone w Katolickie

---

[255] Por. S. Głodowska, Caritas Płocka. Pięćdziesięcioletnia działalność Katolickiego Towarz. Dobroczynności w Płocku 1881-1931, Płock 1931, s. 33-35; także T. Durszlewicz, dz. cyt., s. 21.

[256] Por. tamże, List nr 7 z 26 V 1930 r., F III.

[257] S. Głodowska, Caritas Płocka…, dz. cyt., s. 35. Por. W. Góralski, Katolickie Towarzystwo Dobroczynności Diecezji Płockiej „Caritas" w świetle Statutu z 1932 roku, „Notatki Płockie" (1989) nr 4, s. 14-15.

[258] W jej skład weszli: Bp L. Wetmański-prezes, ks. prał. St. Figielski-wiceprezes, R. Borszewski-sekretarz, Bliziński-skarbnik, S. Żółtowski, M. Karczewska, A. Pliska Karaskiewicz, St. Zgliczyński, W. Cichocki, K. Detry. Por. S. Głodowska, Caritas Płocka…, dz. cyt., s. 35.

Towarzystwo Dobroczynności Diecezji Płockiej *Caritas*. Dzięki temu można było rozwijać instytucje charytatywne na obszarze całej Diecezji.[259] *Caritas* Diecezji Płockiej powstała jako dziewiąta organizacja tego typu w Polsce – mogła więc spokojnie czerpać ze sprawdzonych wzorów. Dzięki organicznej pracy Biskupa wkrótce stała się jedną z najlepiej działających w Polsce. Potwierdzeniem tego jest fakt, że na zjazdach diecezjalnych kierowników akcji charytatywnych, które odbywały się w Poznaniu, obradom przewodniczył w 1934 r. ks. prał. St. Figielski z Płocka w 1934 r., a w 1937 r. Biskup L. Wetmański.

Na podstawie statutu „Caritas", w maju 1932 r. został opracowany Regulamin dla parafialnych wydziałów o nazwie „Charitas".[260] Miały one za zadanie organizować szeroko rozumianą, „stałą dobroczynność" na terenie parafii oraz podejmować działania skierowane przeciwko żebractwu.[261] Ponadto placówki parafialne skupiały w jedną całość akcję charytatywną, często prowadzoną przez kilka bractw lub stowarzyszeń.[262] Szczególnym okresem aktywności wydziału parafialnego był Tydzień Miłosierdzia. Modlono się wówczas za ubogich i dobroczyńców, prowadzono różnego rodzaju zbiórki, odnawiano struktury pracy charytatywnej. Biskup osobiście angażował się w przeżywanie Tygodnia w Płocku, przewodnicząc nabożeństwom na rozpoczęcie i zakończenie. W dniu Zadusznym nawiedzał wraz z członkami Rady groby fundatorów i dobrodziejów Towarzystwa Dobroczynności.[263]

---

[259] AGSŁNMPN, Stefania Głodowska, Kronika…, s. 13-15.

[260] Tamże.

[261] Regulamin Parafjalnych Wydziałów Katolickiego Tow. Dobroczynności diecezji Płockiej „Charitas", Płock 1932, s. 3.

[262] T. Durszlewicz, dz. cyt., s. 26.

[263] Tamże, s. 31. W corocznych sprawozdaniach z działalności Towarzystwa Dobroczynności, umieszczano także informację o efektach *Tygodnia Miłosierdzia*. W sprawozdaniu za rok 1932 występuje wzmianka o tym, że jedynie 17 parafii nadesłało informacje o przebiegu akcji. Od roku 1937 pojawiają się informacje o wynikach zbiórek na terenie diecezji. Por. Sprawozdanie z działalności Kat. Tow. Dobroczyn. diec. Płockiej „Caritas" za r. 1935, MPP 31 (1936) nr 5, s. 219; Z działalności Kat. Tow. Dobr. diec. Płockiej „Caritas" w roku 1936, MPP 32 (1937) nr 4, s. 166; Sprawozdanie z działalności Kat. Tow. Dobr. Diecezji Płockiej „Caritas" za 1937 rok, nr 6, s. 292; Z ogólnego zebrania Kat. Tow. Dobroczynności diec. płockiej „Caritas" w d. 24 IV 1934 r., MPP 34 (1939) nr 5, s. 253.

Miłosierdzie zorganizowane

Główną troską Biskupa Wetmańskiego, jeśli chodzi o *Caritas*, było *miłosierdzie zorganizowane*. Jego sens wyjaśniają słowa listu skierowanego do Matki generalnej Sióstr Służek: *Dziś praca charytatywna w Kościele, w Polsce zaniedbana. Dziś nie dosyć powiedzieć jak dawniej: „a trzeba się zająć miłosierdziem" i zajmować się miłosierdziem. Warunki zmienione. Dziś przy tych zmienionych warunkach zajmowanie się dawne miłosierdziem w niektórych wypadkach będzie wprost naprawdę szkodliwe. Dawniej było miłosierdziem doraźnym i wystarczało. Dziś musi być zorganizowane, uspołecznione, uzgodnione z opieką społeczną, państwową, stałe*.[264] W jednej z konferencji spoglądał na tę ideę od strony człowieka ubogiego: … *niezorganizowane miłosierdzie nie tylko ma braki, ale jest szkodliwe. Poniża człowieka. Każe mu wyciągać rękę, przybiera postawę człowieka wzgardzonego, gdyż wtenczas otrzyma większą jałmużnę. […] Zorganizowane miłosierdzie daje swoją jałmużnę w ręce tych, którzy po sprawdzeniu rozdzielają datki najbardziej potrzebującym. Na co tedy idzie ten datek, ta jałmużna? Trojakiego rodzaju roztacza zorganizowane miłosierdzie: a) daje całkowitą opiekę w przytułkach starcom i nie mogącym pracować kalekom, chorym, b) daje wychowanie i przygotowuje do życia sieroty i małoletnich, nie mających dobrych opiekunów i c) wreszcie udziela doraźnej, częściowej pomocy tym, którzy jej chwilowo potrzebują, zwłaszcza rodzinom. […] Wreszcie, przy zorganizowanym miłosierdzi jałmużna idzie na pomoc doraźną nie tylko dla jednostek, ale i dla rodzin. Zorganizowane miłosierdzie zna wszelką biedę, zarówno jej rozmiary, jak i stosunek do innych osób i rodzin będących w potrzebie. Daje temu, kto naprawdę potrzebuje*.[265]

Rzecz ciekawa, idea *miłosierdzia zorganizowanego* była bliska również Arcybiskupowi Nowowiejskiemu – nawiązania do tego tematu znaleźliśmy w jego licznych listach pasterskich.[266] Arcybiskup rozpatrywał na przykład parafię w analogii do rodziny. Tak jak w rodzinie

---

[264] AGSŁNMPN, Stefania Głodowska listy bpa Wetmańskiego do Matki Generalnej, list nr 4, DII.

[265] L. Wetmański, Miłosierdzie, dz. cyt., s. 297-299.

członkowie winni kierować się miłością, tak też *parafianie winni się nawzajem miłować i w potrzebie służyć jedni drugim pomocą*[267]. Dokładnie tą samą wizję parafii jako rodziny, kierującej się miłosierdziem, można dostrzec w znakomitej konferencji Biskupa Wetmańskiego *Miłosierdzie w parafii*.[268]

Temat *miłosierdzia zorganizowanego* był dominantą listów pasterskich Arcybiskupa z lat: 1933, 1935, 1938. W jego przekonaniu *miłosierdzie zorganizowane* miało służyć temu, aby jałmużna nie trafiała do rąk symulujących żebraków, którzy *wiedzą, gdzie nie ma prawdziwej opieki nad ubogimi i napastliwie wyciągają ciężko zapracowany grosz*[269]. Dlatego Pasterz Płocki od 1933 r. nieustannie nawoływał do tworzenia Wydziałów Parafialnych „Caritas". Ostrzegał zarazem, że *kto by powiedział: u nas właśnie nie ma opieki nad ubogimi, ten niechaj wie, że taka parafia nie jest prawdziwie po chrześcijańsku zorganizowaną parafią*[270]. Zadaniem Wydziałów było stwarzanie dla wszystkich możności praktykowania miłosierdzia, a więc urządzanie zbiórek i imprez dochodowych na rzecz ubogich, sporządzanie dla nich zapasów, informowanie ośrodków opieki społecznej o potrzebujących, modlitwa, organizacja Tygodni miłosierdzia oraz informacja *o prawdziwym, zorganizowanym miłosierdziu chrześcijańskim*.[271] Dokładnie te same myśli znajdujemy w konferencjach Biskupa Wetmańskiego. Czy jest sens zastanawiać się, kto od kogo czerpał? Nie. Na tym po prostu polegała ta piękna harmonia, która towarzyszyła wtedy życiu Diecezji w najważniejszych działaniach apostolskich i której źródłem była symbioza działań Pasterza Kościoła Płockiego i jego najbliższego współpracownika.

Realizacja koncepcji *miłosierdzia zorganizowanego* wymagała zapewnienia dobrze przygotowanych kadr do pracy charytatywnej.

---

[266] Por. H. Seweryniak, Teologia społeczna w listach pasterskich Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego. W: A. Suski, W. Góralski, T. Żebrowski (Red.), dz. cyt., s. 410.

[267] A. J. Nowowiejski, List past. o miłosierdziu chrześcijańskim, MPP 28 (1933) nr 10, 413.

[268] L. Wetmański, Miłosierdzie, dz. cyt., s. 189-195.

[269] A. J. Nowowiejski, List past. na „Tydzień Miłosierdzia", MPP 33 (1938) nr 9, s. 405.

[270] Tamże.

Dlatego już w 1929 r. Biskup Wetmański przyczynił się do skierowania s. S. Głodowskiej do Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu. Zadbał także, aby mogła później odbyć w Belgii praktyki specjalistyczne z zakresu dobroczynności.[272] S. Stefania Głodowska stała się później główną współpracownicą Biskupa w prowadzeniu akcji miłosierdzia.

Dalej Sufragan Płocki kładł duży nacisk na rozpoznawanie sytuacji, w jakiej żyją najubożsi i ich rodziny. W tym celu rozwinieto akcję wywiadów, których rocznie przeprowadzano ok. 500.[273] Często na podstawie takiego rozpoznania pomagano zainteresowanym w uzyskaniu zatrudnienia lub wykształcenia. Natomiast w sytuacjach, gdy ktoś wymagał stałej opieki, zapewniano mu albo opiekę ze strony wybranej rodziny, albo miejsce w przytułku. W ten sposób Biskup systematycznie zmierzał do stopniowego likwidowania ognisk nędzy, a nie jedynie łagodzenia jej skutków.

Wreszcie Biskup Leon traktował cnotę miłosierdzia jako niezbędny element każdej formy społecznego życia chrześcijańskiego. Widać to najlepiej na przykładzie wymagań, jakie stawiał w tym względzie Akcji Katolickiej. *W naszych czasach – twierdził – Akcja Katolicka odradza życie religijne. Nic nie będzie jednak znaczyła […], jeżeli jej nie przepoi akcja charytatywna, czyli miłosierdzie chrześcijańskie. Akcja Katolicka w łonie swoim ma rozmaite organizacje, każda z tych organizacji ma swoje cele, ale akcją charytatywną wszystkie organizacje winny się zajmować, wszystkie muszą w niej brać udział. Taki jest stosunek Caritasu do Akcji Katolickiej. Miłosierdzie ma praktykować każdy parafianin, cała prafia i każda w niej organizacja w swoim zakresie*.[274] W swojej książce zdawał się podsumowywać te myśli: *A więc i rozwój*

---

[271] Tamże.

[272] W liście z 20 VI 1930 r. prosił Matkę Generalną sióstr Służek o pozwolenie, aby s. Stefania dokończyła rozpoczęte studia w Poznaniu, natomiast w liście z 2 VII 1930 r. zachęcał przełożonych do wyrażenia zgody na wyjazd S. Głodowskiej za granicę w celu zdobycia doświadczeń w pracy charytatywnej. AGSŁNMPN, Stefanie Głodowska, listy bpa L. Wetmańskiego do Matki Generalnej, listy nr 1 i 2, F III.

[273] Por. Sprawozdanie z działalności Kat. Towarzystwa Dobroczynności Diecezji Płockiej „Caritas", MPP 29 (1934) nr 5, s. 221.

[274] Por. Przemówienie bpa L. Wetmańskiego, Opieka nad ubogimi w parafji. W: Caritas. Miłosierdzie chrześcijańskie w parafii, dz. cyt., s. 12.

[275] L. Wetmański, Miłosierdzie, dz. cyt., s. 281.

Akcji Katolickiej będzie zależał od stopnia przepojenia jej ideą miłości i miłosierdzia. I odwrotnie, gdy miłość ustałaby, ustawać będzie i apostolstwo.[275]

„Caritas" w Płocku i w Diecezji

Teologia miłosierdzia Biskupa Leona znalazła przełożenie na język praktyki i przyczyniła się do zdecydowanego rozwoju działalności charytatywnej w Płocku i Diecezji. Początek lat trzydziestych to czas głębokiego kryzysu, którym dotkniętych było wiele krajów w Ameryki i Europy. Wpłynęło to na gwałtowne rozszerzenie się obszarów nędzy. Wobec groźby głodu, która zaczęła w 1930 r. coraz mocniej zagrażać także mieszkańcom Płocka, jedną z pierwszych inicjatyw Towarzystwa było reaktywowanie jeszcze tego roku Taniej Kuchni. Nadto w celu poprawienia pogarszającej się sytuacji materialnej najbiedniejszych zawiązał się w grudniu 1930 r. Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Głodnym, na którego czele stał wiceprezes Towarzystwa, ks. prał. St. Figielski, a od września 1931 r. Biskup L. Wetmański.[276] Dzięki dotacjom z magistratu, można było w roku 1931 wydawać bezpłatnie ok. 500 posiłków dziennie.[277] Działalność Komitetu trwała do 16 czerwca 1932 r. Wspomagał on ok. 8 000 ludzi (1500 rodzin), czyli 1/4 mieszkańców miasta, przed głodem i zimnem.[278]

Aż do 1930 r. – pisze ks. T. Durszlewicz, autor cennego opracowania poświęconego teologii miłosierdzia i działalności charytatywnej Biskupa Wetmańskiego – żebracy obsiadali w Płocku katedrę, *farę i w każdą sobotę wędrowali do sklepów i prywatnych mieszkań, zaczepiali na ulicy przechodniów, prosząc o jałmużnę. Niektórzy z nich uprawiali żebractwo jako zawód. Zaraz w pierwszym roku działalności bp L. Wetmański postanowił zaopiekować się prawdziwie ubogimi i uwolnić*

[276] T. Durszlewicz, dz. cyt., s. 22.

[277] Sprawozdanie Kat. Towarzystwa Dobroczynności „Caritas", MPP 27 (1932) nr 10, s. 420.

[278] Sprawozdanie z działalności Kat. Tow. Dobroczynności diecezji Płockiej „Caritas" za rok 1932, MPP 28 (1933) nr 11, s. 500.

społeczeństwo od natręctwa tych, którzy żebrać nie powinni. Kosztowało to dużo trudu. Trzeba było sporządzić dokładny spis ubogich, rzeczywiście potrzebujących pomocy. Mając taki spis, zaprosił biskup w Dzień Zaduszny w 1931 r. do sali jadalnej Towarzystwa Dobroczynności wszystkich żebraków. Przyszło 141 osób. Każdy otrzymał obiad, strucle, porcję kiełbasy i 2 zł. Koszty przyjęcia pokrył z osobistych funduszów bp L. Wetmański. Do zebranych przemówił zaproszony specjalnie ks. Wicerektor T. Dublewski, czynny członek Stowarzyszenia „Caritas". Mówił o godności każdego człowieka jako dziecka Bożego. Bp L. Wetmański, zapewniał, chce się wami po ojcowsku zaopiekować, szanując w was tę wielką godność ludzką, abyście nie musieli w rodzinach siedzieć w porze zimowej, oblegać kościoły, pukać od drzwi do drzwi, zaczepiać przechodniów, lecz byście mieli stałe wsparcie, pomoc konieczną, jak to było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Byli wtedy ubodzy, ale nie było żebraków i włóczęgów". Niektórzy mieli więc zamieszkać w przytułku, gdzie otrzymali całkowite utrzymanie, a inni u swoich rodzin […]; jeśli zaś zasługiwali na wsparcie, obiecano im stałą pomoc. W ten sposób z miasta zniknęło żebractwo […].[279]

W roku 1931 Biskup Leon, piastując funkcję przewodniczącego Komitetu Jubileuszowego uczczenia 50-lecia święceń kapłańskich Biskupa Płockiego, przyczynił się do przekazania środków pozostałych po pracach tego komitetu na organizację księgarni, która rozpoczęła swoją działalność 7 lipca 1932 r., a także Biura „Caritas", otwartego 6 października. Dochody z księgarni były w całości przeznaczane na dzieła charytatywne. W tym samym roku „Caritas" wzbogacił się o dwie następne instytucje: przedszkole i szwalnię przeznaczoną na szycie nowej odzieży oraz reperowanie starej, zużytej. W następnym roku powstał przy „Caritasie" internat dla dziewcząt oraz otwarto wypożyczalnię książek religijnych. Ostatnią, założoną przed wojną przez „Caritas" instytucją, był powstały w 1935 r. pensjonat kobiecy.[280]

1 września 1933 r. Biskup Leon zorganizował w kościele św. Jana Chrzciciela Dzień Chorych. Ponieważ inicjatywa ta spotkała się z dobrym przyjęciem, zaczęto takie dni urządzać corocznie w Płocku

[279] T. Durszlewicz, dz. cyt., s. 24.
[280] Tamże, s. 23.

i w różnych parafiach na terenie Diecezji.[281] Odprawiano Mszę Świętą i specjalne nabożeństwo, a następnie spotykano się na wspólnym posiłku, podczas którego chorzy otrzymywali także skromne pamiątki.[282]

21 lutego 1936 r. zainaugurowało działalność w Płocku, powołane za sprawą Biskupa L. Wetmańskiego, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. W jego skład weszły w dużej mierze członkinie Sodalicji Mariańskiej.[283] W ten sposób zgromadziło się grono woluntariuszek, które – współpracując w miejscowymi oddziałami „Caritas" – miały pełnić w parafiach rolę apostołek miłosierdzia.[284] Na pierwszym miejscu stawiano w Stowarzyszeniu uświęcenie oraz „urobienie" duchowe.[285] Znalazło to swoje odbicie w sposobie prowadzenia spotkań, które zawsze rozpoczynano od wystawienia Najświętszego Sakramentu, a dopiero po błogosławieństwie i konferencji głoszonej zwykle przez Biskupa Wetmańskiego, przechodzono do omówienia spraw bieżących.[286]

Za podanie strawy ubogiemu wszystko bym oddał…

W liście z 9 lutego 1932 r. Biskup pisał do jednej z sióstr służek: *Niczego nie pragnę na ziemi, ale za podanie strawy, przyodzianie w imię Chrystusa jednego ubogiego, wszystko bym oddał z radością i to, co mam, i co by mnie mogło spotkać do końca życia. – Gdy patrzę, że tu [w „Caritasie"] przyodziewa się i karmi ubogich Chrystusowych tak wielu, to się dziwię, że jeszcze nikt nie ukrzyżowany*.[287] Dzięki niezwy-

[281] Tamże, s. 32; Por. Roczne sprawozdania z działalności Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności diecezji płockiej „Caritas": MPP 30 (1935) nr 5, s. 213; MPP 31 (1936) nr 5, s. 219; MPP 32 (1937) nr 4, s. 166; MPP 33 (1938) nr 6, s. 292; MPP 34 (1939) nr 5, s. 253.

[282] Projekt takiego spotkania bp Wetmański dał w jednej z konferencji. Por. L. Wetmański, Miłosierdzie, dz. cyt., s. 309-313.

[283] Z. G., Wanda Grabowska. Wspomnienie, Londyn 1975, s. 13.

[284] Statut Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego. Paulo diecezji Płockiej, Płock 1938, s. 4.

[285] Tamże.

[286] ADP, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Protokóły zebrań.

[287] AGSŁNMPN, Stefania Głodowska, listy bpa Wetmańskiego do Matki Generalnej, list nr 4, DII.

kłemu oddaniu, z jakim im służył, Biskup Wetmański zyskał po latach przydomek „Ojca ubogich". O uznaniu dla działalności charytatywnej Sufragana Płockiego w „Caritasie" świadczy fragment artykułu zamieszczonego w „Życiu Mazowsza" z 1935 r.: *Duszą „Caritasu" od szeregu lat jest J. E. Ks. Biskup L. Wetmański, pod którego kierownictwem Towarzystwo poważnie się rozwinęło, rozbudowało i usprawniło swoje instytucje, w Płocku zlikwidowało uliczną żebraninę, cały ruch charytatywny skoncentrowało, a na terenie diecezji ruch ten ożywiło i wprowadza w ramy organizacyjne. (…) Płock może być dumny, że ma Towarzystwo, które z jednej strony tyle dobrego działa w akcji niesienia pomocy ubogim, a z drugiej budzi poczucie jednej z najpiękniejszych i najszlachetniejszych c n ó t chrześcijańskich – miłosierdzia*.[288]

Można pytać, czy Biskup Leon Wetmański był oryginalny w swoich kazaniach, czy jego wykłady były porywające, czy wizytacje były nieszablonowe i czy miał zawsze dobre rozeznanie w decyzjach pastoralnych. Odpowiedź na te pytania nie zawsze byłaby twierdząca. Ks. T. Durszlewicz zauważa, że również *jeśli chodzi o formy organizacyjne [działalności charytatywnej] biskup nie wykazał szczególnej oryginalności. Korzystał z wypróbowanych już w niektórych diecezjach polskich, ale w tamtych czasach najnowszych, form działalności „Caritas". Zasługa bpa Wetmańskiego polegała na tym, że – z uwzględnieniem miejscowych warunków – wprowadził w diecezji te formy organizacyjne […]. O tym, iż znany był w Polsce jako organizator akcji miłosierdzia świadczyć może fakt, że w 1937 r. przewodniczył w Poznaniu zjazdowi diecezjalnych kierowników akcji charytatywnej w Polsce, na którym zastanawiano się nad dotychczasowym stanem organizacyjnym ruchu charytatywnego w Polsce. Przyjęto jednogłośnie te formy, które w diecezji płockiej już od pięciu lat były dobrze znane i realizowane*.[289]

Według ks. Durszlewicza, był Biskup Wetmański w jakimś sensie prekursorem nawet tych tendencji, które później mocno wyakcentował II Sobór Watykański. Można tu, jego zdaniem, wymienić *częste nawiązywanie bpa L. Wetmańskiego do czasów apostolskich jako naj-*

[288] Katolickie Tow. Dobroczynności „Caritas". Działalność w Płocku i w diecezji, „Życie Mazowsza" 1 (1935) nr 4, s. 105.

[289] T. Durszlewicz, dz. cyt., s. 65.

poprawniejszego wzoru odczytania Ewangelii w odniesieniu do czynnej miłości. Godne wspomnienia jest i to, że biskup widział konieczność aktywizacji laikatu do pełnienia czynnej miłości, gdy podkreślał potrzebę wychowania do „wewnętrznego" miłosierdzia rodzinnego, a także dostrzegał konieczność przygotowania grup świeckich apostołów charytatywnych.[290]

Pomoc ubogim… Nie sporadyczna, „kazaniowo-hasłowa", ale zorganizowana. A jednocześnie płynąca z najbardziej naturalnego z charyzmatów – z serca.

Serce, najbardziej naturalny z charyzmatów… Do rangi symbolu może urastać fakt poświęcenia przez Biskupa Leona złotego krzyża biskupiego na cele charytatywne. Zdarzenie to opisał ks. W. Jezusek, dodając, że krzyż został wtedy zastąpiony metalowym, jedynie lekko pozłacanym.[291]

Drugi przykład – biskup chodzący z wiatykiem do chorych. Relacja o tym pochodzi od ks. W. Jezuska, któremu opowiedział ją z humorem sam Biskup Wetmański, i w takiej formie przedstawiał ją później ks. Jezusek swoim wychowankom. Otóż, kiedyś dość późną porą zjawił się u Biskupa człowiek pracujący „na barkach". Przyszedł, aby prosić o zaniesienie ostatnich sakramentów do swojej umierającej matki. Ów będący w sile wieku mężczyzna nie budził zaufania swym wyglądem i sposobem bycia. Gdy jednak przytaknął na pytanie, czy ma dorożkę, Biskup udał się do kaplicy po Najświętszy Sakrament i pojechał z nieznajomym przez most na Radziwie, gdzie w okolicach dzisiejszej stoczni cumowano barki. Po dotarciu na miejsce Biskup Wetmański wszedł po kładce do oświetlonej niewielkim kagankiem kajuty. Tam znalazł leżącą na łóżku starą kobietę, do której ów mężczyzna zwrócił się, nie kryjąc wzruszenia: *Mamo, prosiłaś, abym przyprowadził do Ciebie księdza z Panem Jezusem. Zobacz, przyszedł do Ciebie sam biskup*.[292]

Podobne świadectwo złożyła Janina Czaplińska z Kutna: *Otóż śp. matka moja, opiekująca się chorą nauczycielką, na wyraźną prośbę*

[290] Tamże, s. 70.
[291] W. Jezusek, Biskup Leon Wetmański. Sufragan płocki 1886-1941, art. cyt., s. 326.
[292] Rozmowa z ks. prof. M. M. Grzybowskim, Płock 11 VII 1997 r.

tejże, by tylko ks. Biskup przygotował ją na ostatnią drogę do wieczności, przekazała zażenowana nieśmiało jej życzenia wiedząc, że takie czynności należą raczej do kapłanów […]. Jakież było dla niej zaskoczenie i wzruszenie kiedy ks. Biskup w odpowiedzi dobrotliwie, po ojcowsku wyraził gotowość nie tylko służenia chorej, ale radośnie i z wdzięcznością okazał zadowolenie za zaufanie i powierzenie mu ostatnich decydujących chwil odchodzącej chorej. Na domiar odmówił przyjęcia pojazdu, wyrażając chęć pójścia pieszo, choć trasa nie była wcale krótka. Odtąd już ks. Biskup interesował się nią i składał jej wizyty do końca życia.[293]

Znane są przypadki nie tylko ofiarnie spełnianej posługi duszpasterskiej przez Biskupa Leona, ale także zwykłej pomocy bliźnim. Jedno z takich wydarzeń opisał w swoim artykule ks. W. Jezusek: *[…] ktoś przekazał siostrom do nowicjatu wiadomość, że ks. Wetmański spotkał w Płocku na mieście kobietę niosącą duży kosz z bielizną. Uginała się pod jego ciężarem. Ks. Wetmański, nie namyślając się długo, zaofiarował się jej z pomocą; wziął kosz za drugie ucho i tak nieśli oboje przez miasto aż do mieszkania. Nowicjuszki, darząc swego ojca duchownego zaufaniem, zapytały, czy to prawda, czy nie wstydził się nieść kosz przez ulicę miasta. Nie dał im na to wprost odpowiedzi, lecz omówił to wydarzenie w ten sposób. „Niech siostry nie wstydzą się wykonywać choćby najbardziej pospolitej pracy, jaka kiedyś może stać się udziałem sióstr…*[294]

Człowieczeństwo i służba. Biskupia godność rozumiana jako posługiwanie. Proste, naturalne gesty zatroskania… aż po obóz działdowski, gdzie pomagał Arcybiskupowi Nowowiejskiemu w znoszeniu codziennych udręk obozowych, szczególnie tzw. przechadzek, za co był narażony na dotkliwe razy SS-manów. Gdzie przewodniczył wspólnej modlitwie księży, *wytwarzał w duszach nastrój, że żadne cierpienie nie poszło na marne…*[295]

---

[293] M. M. Grzybowski, Relacje o biskupie Leonie Wetmańskim, SP 11 (1993) s. 183.

[294] W. Jezusek, Udział ks. Leona Wetmańskiego w organizowaniu i rozwoju zgromadzenia sióstr pasjonistek, art. cyt., s. 125.

[295] Tenże, Męczeński koniec… W: A. Suski, W. Góralski, T. Żebrowski (Red.), dz. cyt., s. 481 (cyt.) i 484.